GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych

NR 31 (111) W OBOZIE, DNIA 10 GRUDNIA 1944 R. ROK V

Nowy rzad utworzyl Tomasz Arciszewski

Jan Kwapiński, wyznaczony na premiera po ustąpieniu gabinetu Mikołajczyka, nie zdołał zestawić nowego rządu i zrzekł się powierzonej mu misji. Wobec tego Prezydent RP zadanie to przekazał swemu zastępcy Tomaszowi Arciszewskiemu, któremu stosunkowo szybko powiodło się utworzyć nowy gabinet ministrów o następującym składzie:

Prezes Rady Ministrów — Tomasz Arciszewski (socjalista), Sprawy zagra-



Premier Tomasz Arciszewski

niczne — Adam Tarnowski (bezpartyjny), Obrona narodowa (tymczasowo) — gen. dyw. Marian Kukiel, Sprawy wewnętrzne — Zygmunt Berezowski (narodowy demokrata), Przemysł, handel i żegluga — Jan Kwapiński (socjalista), Informacja — Adam Pragier (socjalista), Sprawiedliwość — Bronisław Kuśnierz (chrześc. demokrata), Prace kongresowe — Władysław Folkierski (narodowy demokrata), Organizacja administracji — Stanisław Sopicki (chrześc. demokrata).

Teki: skarbu, opieki społecznej i oświaty nie zostały na razie obsadzone. Zarezerwowano je dla Stronnictwa Ludowego, dotychczas nie biorącego udziału w nowym rządzie, chwilowo zaś powierzono innym ministrom.

Kim sa nowi ludzie?

Nowy premier Tomasz Arciszewski ma lat 67. Od 18. roku życia należy on do PPS. Za swą działalność polityczną za czasów carskich był on zesłany na Syberię. Podczas rewolucji rosyjskiej 1905 r. należał Arciszewski do czołowych polskich bojowców, a za pochwycenie go wyznaczył rząd rosyjski nagrodę 10.000 rubli. Podczas tamtej wojny światowej Arciszewski organizował w Warszawie walkę robotników polskich przeciwko Niemcom. W Polsce niepodległej wszedł w skład pierwszego rządu w r. 1918, później zaś występował jako wybitny działacz socjalistyczny i był więziony za akcję opozycyjną do rządów pomajowych. Podczas obecnej wojny przebywał Tomasz Arciszewski w Polsce aż do lipca br., biorąc wybitny udział w organizowaniu Armii Krajowej i oporu przeciw Niemcom. Przybywszy w sierpniu br. do Londynu, został mianowany następcą prezydenta RP. Jest odznaczony orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Jan Kwapiński — piastował w poprzednim rządzie stanowisko wicepremiera — należy również do starej gwardii PPS. Jeszcze z początkiem bieżącego stulecia rozpoczął on wraz z Józefem Piłsudskim walkę w szeregach bojówki socjalistycznej, biorąc udział w kilku sławnych napadach na rosyjskie pociągi. Schwytanemu i skazanemu na śmierć zamieniono wyrok na długoletnie zesłanie na Syberię, skąd uwolniła go dopiero rewolucja 1917 r. Powróciwszy do Polski stanął na czele związku pracowników rolnych. W r. 1939 został ponownie przez Rosjan wywieziony na Syberię i zwolniony dopiero na zasadzie polsko-sowieckiego porozumienia z r. 1941. Jan Kwapiński jest więc tym polskim politykiem, który na przestrzeni lat czterdziestu bardzo wiele wycierpiał od Rosji.

Nowy minister spraw zagranicznych Tarnowski jest zawodowym dyplomatą, nie należącym do żadnego stronnictwa politycznego. Był on kilka razy delegatem Polski przy Lidze Narodów w Genewie, biorąc wydatny udział w organizowaniu międzynarodowego bezpieczeństwa. Minister spraw wewn., (któremu podlega ruch oporu w Kraju) Berezowski, przedstawiciel narodowej prawicy, odgrywał przez dłuższy czas kierowniczą rolę w Kraju w podziemnym oporze przeciw niemieckim okupantom.

Polityka zagraniczna nowego rzadu

Po zaprzysiężeniu rządu, Prezydent RP powiedział m. in.: »...Drogi i cele stojące przed rządem są jasne i proste. Jak i poprzednie rządy powinien on dążyć do wzmocnienia więzów między Polską a Sprzymierzeńcami. W toku tej wojny więzy z Wielką Brytanią znalazły wy-



Minister Jan Kwapinski

raz w sojuszu polsko-brytyjskim i wzmocniły się w walce z Niemcami. Mocna nie od dzisiaj przyjaźń Stanów Zjednoczonych i Polski w tej wojnie umocniła się na polach bitewnych, chociaż nie uwydatniła się w traktatach... Uwolniona nasza sojuszniczka Francja dała nam przykład, że nie rozluźniły się traktaty. I tu krew polskiego żołnierza, przelana na polach Francji w r. 1940 oraz w wal-

(Dokończenie na str. 8)

Najwieksze ofiary poniosla Polska

Polska jest w wojnie najdłużej ze wszystkich narodów sprzymierzonych, bo od 1 września 1939, podczas gdy Anglia dopiero od 3 tego miesiąca. Straty, które kraj poniósł, są ogromne. W szeregach wojska polskiego od początku wojny aż do chwili obecnej padło lub dostało się do niewoli 880 tys. żołnierzy, wliczając w to straty poniesione przez AK.

Najboleśniejszą była kampania wrześniowa, która kosztowała nasze siły zbrojne ponad 800 tys. ludzi, w zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Wojna we Francji spowodowała około 7.000 zabitych, norweska 300, obecne działania naszego I. korpusu we Włoszech, a dywizji pancernej we Francji i Holandii — przeszło 10.000 żołnierzy. AK od marca 1944 poniosła straty (bez Warszawy) ponad 25.000. Lotnictwo straciło około 2.000 doskonałych pilotów.

Do tych strat w szeregach wojska regularnego, należy dorzucić ciężkie ofiary ludzkie poniesione w Warszawie, setki tysięcy zesłanych lub zaginionych, tysiące rozstrzelanych lub zamęczonych. Nie będzie przesadą powiedzieć, że Polska poniosła milionowe straty, największe ze wszystkich państw sprzymierzonych, z wyjątkiem jednej tylko Rosji.

ZOLNIERZE!

Święto gwiazdki jest świętem pamięci o bliskich. W obliczu Nowonarodzonego otwierają się szeroko nasze serca, ożywiają się pragnieniem czynnego zadokumentowania naszej miłości dla nich i przywiązania. Los rzucił nas daleko od nich. Wiemy, że cierpią i że nieledwie każda godzina jest dla nich walką o życie i o przetrwanie. Nam również nie jest lekko, jednak wobec ich niedoli los nasz jest godnym pozazdroszczenia. W tych warunkach upominek gwiazdkowy urasta do miary bezwarunkowego nakazu sumienia, który wypełniony być musi przez każdego spośród nas. Drogimi i bliskimi stali się dziś dla nas wszyscy, którzy walczą niezłomnie i cierpią nieustraszenie w kraju, przede wszystkim zaś ci, którzy, po bohaterskich zmaganiach warszawskiego powstania, rzuceni zostali na los tułaczy. Każdy, nawet najdrobniejszy, dowód pamięci z naszej strony dopomoże im do przetrwania, wzmocni ich wiarę w przyszłość, podtrzyma na duchu. Okażmy się ich braćmi. Jeżeli trzeba odmówmy sobie radości własnej gwiazdki, byle móc przyjść im z pomocą.

Żołnierze! Wzywam Was do przeprowadzenia zbiórki gwiazdkowej na rzecz naszych warszawskich braci. Ofiara naszych serc będzie dla nich najlepszym podarunkiem. Zanim dla nich i dla nas wszystkich Gwiazda Betlejemska zabłyśnie w całym swym blasku.

DOWODCA DYWIZJI

PRUGAR-KETLING

gen. bryg.

Zbiórkę gwiazdkową należy przeprowadzić w obozach jednorazowo przed Świętami Bożego Narodzenia 1944 r. Zebrane sumy przekazać pocztą pod adresem: kpt. Potoczek, Meilen, Kt. Zürich, z zaznaczeniem na odcinku przekazu pieniężnego: „Zbiórka gwiazdkowa" od żołnierzy obozu . . . . . Połowa zebranych sum zostanie przekazana do P. C. K. na pomoc dla ludności Warszawy, reszta zaś na paczki dla jeńców z powstania warszawskiego.

W wyludnionych ulicach Warszawy

W Warszawie nie został nikt. Po wyludnionych ulicach chodzą tylko niemieccy żołnierze i czasami paru cywilów Polaków, poszukujących w gruzach zaginionych rzeczy. Na Pradze są Rosjanie i oddziały z armii pod dowództwem gen. Berlinga. Ogień ich artylerii leży na stanowiskach niemieckich, ukrytych w gruzach zabudowań warszawskich.

Co Niemcy wygrali

Generał SS Reinfarth, który kierował oblężeniem Starego Miasta w Warszawie, napisał w piśmie »Ostdeutscher Beobachter« obszerny artykuł omawiający znaczenie walk w stolicy. Przyznaje on, że Niemcy celowo burzyli Warszawę, aby »znieść raz na zawsze odwieczny ośrodek niebezpieczeństwa dla Niemiec — stolicę Polski«. Walki w Warszawie zadecydowały, jego zdaniem, o powstrzymaniu ofensywy rosyjskiej i, jak twierdzi, umożliwiły obronę »Warthelandu«. Reinfarth przyznaje, że początkowo Niemcy nie mieli planów Warszawy i nie znali sił AK. Później, chcąc pokonać świetnie zorganizowane powstanie, musieli wprowadzić do walki doborowe oddziały SS, pułk spadochronowy im. Goeringa, wybrane jednostki Wehrmachtu, tzw. kozaków Własowa, artylerię ciężką, używaną przed tym pod Sebastopolem, pociągi pancerne i lotnictwo.

Dziennikarz szwedzki Ivar Vesterlund, który niedawno zwiedził Warszawę, podziela opinię Reinfartha i podkreśla wojskowe znaczenie powstania. Niemcy zdaniem jego uznali oddziały AK za »poważne zagrożenie całego systemu obronnego Wisły i za bezpośrednią groźbę dla Prus Wschodnich«.

Nowe szczegóły

Vesterlund przynosi nowe szczegóły o ostatnich dniach powstania. Mówi, że w Warszawie wychodziło 30 dzienników, w tym jeden komunistyczny. Regularna poczta pracowała sprawnie, a jej znaczki po powstaniu osiągnęły fantastyczne ceny (do 3000 zł za znaczek). Ostatnimi pułkami AK, rozbrojonymi przez Niemców były 21, 72, 36 i 15.

Vesterlund opisuje nieludzkie cierpienia ludności, masowo umierającej w piwnicach. Wielu ludzi zwariowało, a wiele innych zmarło po wyjściu z piwnic, z powodu doznanych ciężkich obrażeń fizycznych i nerwowych, którym uległa zresztą cała ludność Warszawy. Niektórzy ludzie umierali wskutek tych wstrząsów nawet w dwa i trzy dni po zakończeniu walk.

Rozpaczliwa nedza

Wszyscy mężczyźni zostali wysłani na przymusowe roboty do Niemiec. Reszta tuła się po GG w poszukiwaniu mieszkania i żywności. Trzy tysiące rannych przeleżało cały październik i listopad w szpitalach w Krakowie. Wygnańcy z Warszawy noszą białe przepaski z czerwonym krzyżem. Nędza wśród nich panuje nieopisana. Zakłada się sierocińce, lecz tysiące sierot znajduje się wciąż bez opieki. Pisma są przepełnione ogłoszeniami o poszukiwaniu rodzin.

Na zgliszczach

Warszawa jest jednym rozległym rumowiskiem, na które padają wciąż pociski artyleryjskie. Na ulicach stoją niesprzątnięte barykady, przecięte po pięć na jednej ulicy. Cała ul. Chłodna jest zburzona. Kolumnada Teatru Wielkiego stoi, choć mocno uszkodzona. Pałacyk Blanka na placu Teatralnym jest częściowo zburzony. Pociski 60 cm. moździerzy »Thor« zmiotły z powierzchni ziemi gmach Banku Polskiego. Kościoły są na ogół mniej uszkodzone z wyjątkiem całkowicie zniszczonej katedry. Pałac Brühla (MSZ) jest poważnie uszkodzony, a z kolumnady Sztabu Głównego ocalała tylko jedna kolumna.

W Warszawie znajdują się tylko wojskowi niemieccy. Nie ma ani jednego sklepu i ani jedno mieszkanie nie jest zamieszkałe. Vesterlund spotkał paru warszawiaków, ale ani jeden z nich nie mieszkał w samym mieście. Towarzyszący dziennikarzowi oficer niemiecki wyjaśnił, że patrole niemieckie zabijają na miejscu każdego, kto nie ma pozwolenia na przebywanie w mieście. W ten sposób ginie codziennie około 10 ludzi.

Dziecko polskie walczy o wolnosc

Dziecko polskie w obecnych warunkach staje się przedwcześnie dojrzałe, nie jest i nie chce być biernym przedmiotem nieludzkich rządów niemieckiego okupanta. Rozumie ono, że cierpi dla Kraju i świadomie, wraz z rodzicami, chce walczyć o wolność. Dziecko, z powagą i troską ludzi dorosłych w oczach, ostrożne, nieufne, sprytne, często niesamowicie mądre i doświadczone, robi przejmujące nieraz wrażenie.

Powazne obawy o przyszlosc

Tak wygląda dziś ten produkt wojennej doli — dziecko polskie. Jego świadomość narodowa i patriotyczna nie jest mniejsza, niż u dorosłych i to jest właśnie zjawiskiem, które budziło we mnie z jednej strony dumę narodową, lecz z drugiej — grozę i poważne obawy o przyszłość tych istnień, które nigdy naprawdę dziećmi nie były, które od zarania życia poznały rany, krew i śmierć zaglądające im w oczy.

Umie milczec...

Przede wszystkim dziecko polskie umie milczeć. Jest to sprzeczne z naturą dziecięcą, która jest raczej gadatliwa i łatwowierna. Ale dziecko polskie nie jest łatwowierne. Jest ono ostrożne, podejrzliwe i nauczyło się wspaniale oceniać ludzi, prześcigając w tym niejednokrotnie dorosłych. Poza dziećmi, które są świadomie używane przez rodziców do rozmaitych funkcji w dziedzinie konspiracyjnej, w ruchu podziemnym biorą w rzeczywistości wszystkie dzieci polskie, bo wszyscy Polacy w mniejszym lub większym stopniu mają z tym ruchem styczność. Dzieci są świadkami rozmów i postępowania dorosłych, asystują lub biorą udział w czytaniu i rozprzestrzenianiu tajnej prasy, słuchaniu zagranicznego radia, są świadkami przechowywania bojowców, ukrywania broni itp. Dziecko świetnie zdaje sobie sprawę, czym to grozi i poco się to wszystko robi. Nie można go oszukać zmyśloną na poczekaniu bajeczką i bezcelowym by było wystawianie jego ciekawości na próbę. Trzeba mu powiedzieć prawdę, a co ważniejsze — można mu całkowicie zaufać. Nie słyszałem o wypadku, aby dziecko polskie nie dorosło do roli spiskowca, nie słyszałem, aby się stało źródłem informacji dla wroga. Słyszałem natomiast wielokrotnie, że Niemcy torturowali dzieci, aby wydobyć z nich posiadane wiadomości — z zasady jednak bezskutecznie.

Na wlasna reke walcza z wrogiem

Często się zdarza, że dzieci stają się konspiratorami na własną rękę i z własnej inicjatywy walczą z wrogiem, tak jak potrafią, w tajemnicy przed rodzicami, nieraz wbrew ich woli.

W czasie pobytu w obozie pracy w Gdyni, na kilka miesięcy przed ucieczką, przystąpiłem w chwilach wolnych od pracy do nauczania dzieci. Ryzykowałem wprawdzie co najmniej obóz koncentracyjny, ale pokusa była zbyt wielka. Otóż zwrócił się do mnie z prośbą o naukę języka polskiego 10-letni chłopiec imieniem Tadeusz. Był on synem tzw. Volksdeutscha, urodził się w Polsce i, wbrew przyznaniu się rodziców do niemieckości, uważał się za Polaka. Uczynił to z własnej inicjatywy i w największej tajemnicy. Znałem go niewiele i rozmawialiśmy ze sobą mało. Chłopiec uczył się chętnie i pilnie.

Tragedia mlodziezy polskiej

Po kilku lekcjach zapytał mnie, czy zgodzę się, aby przyprowadził swego kolegę. Rzecz prosta, że się zgodziłem. Na następnej lekcji, w innym mieszkaniu, spotkałem nowego amatora nauki polskiego. Przyznam się, że zdębiałem. Mój nowy uczeń zjawił się w mundurze Hitlerjugend!

Po pewnym czasie doszło do tego, że na pięciu uczni — czterech, poza Tadeuszem, należało do Hitlerjugend. Byli to mali chłopcy w wieku 9—11 lat, zapisani przez rodziców Volksdeutsche'ów, wbrew własnej woli, do tej organizacji. Oczywiście rodzice nie mieli pojęcia, że chłopcy uczą się polskiego. Mały, mimo emblematów partyjnych, byli najlepszymi Polakami. Nie byli mnie z początku całkiem pewni. Przypuszczam, że tylko z musu dopuścili mnie do swego zakonspirowanego koła. Zażądali bym dał słowo honoru, że ich rodzicom, Niemcom, ani też nikomu innemu o ich nauce nie powiem. Myślę, że po wojnie te dobre dzieci polskie przebaczą mi, że ich dzielnej konspiracji użyłem jako dowodu, iż duch Polski Niepodległej żyje i trwa na wybrzeżu Bałtyku.

Stefan Tadeusz Norwid

*) Wyjątki z dłuższego artykułu, zamieszczonego w piśmie "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", Londyn, 14. 7. 44.

5 lat pobytu na ziemi brytyjskiej

Informacje poniższe, dotyczące życia naszych rodaków w Anglii, uzyskaliśmy od osoby, przybyłej niedawno stamtąd do Szwajcarii. Dotąd podróż przez Francję nie jest jeszcze łatwa, ale należy oczekiwać, że wkrótce koleje zaczną działać normalnie i wtedy niewątpliwie zobaczymy więcej Polaków. Ci będą nam mogli opowiedzieć jak żyją nasi bracia, których koleje wojny rzuciły na drugą stronę kanału.

Dwa osrodki...

W Anglii istnieją dwa główne skupiska Polaków. Jedno wojskowe — obejmuje ono oddziały wojska, wydziały uniwersyteckie, szpitale itd. — znajduje się w Szkocji, obejmując miasta Perth i Edinburgh. Wychodźstwo cywilne, niezbyt zresztą liczne, gromadzi się w Londynie około siedziby naszego rządu.

Pewna ilość polskich inżynierów i techników pracuje w przemyśle brytyjskim na stałych stanowiskach, albo wysłana na praktyki z ramienia władz polskich. Poza tym niektórzy nasi żołnierze pracowali w rolnictwie brytyjskim, część szkoliła się w obsłudze traktorów, a dziewczęta polskie pomagały przy żniwach.

Dyskusje polityczne

Polacy cywilni stanowią na ogół zwarte środowisko, z sobą stale współżyjące, chociaż w nienajwiększej zgodzie politycznej. Stan ten jest bezpośrednim oddźwiękiem naszego trudnego położenia międzynarodowego. Przy powszechnym i dużym zainteresowaniu polityką — zarówno w związku z dalszymi losami naszego narodu jak i w trosce o własne jutro — powstają swary wynikające z odmiennych zapatrywań na sposoby wyjścia z sytuacji, długie dyskusje na temat dalszego biegu wojny itd. Tego rodzaju rozpolitykowanie przerzuciło się nawet na wojsko, ale ujemny ten objaw zniknął z chwilą, gdy znaczna część naszych jednostek bojowych znalazła się na froncie zachodnio-europejskim

Jedyna sprawa polityczna, co do której panuje całkowita zgodność wśród naszej emigracji, to potrzeba prowadzenia walki póki ziemi naszej nie opuści ostatni żołnierz niemiecki.

Z Polski i z Rosji

Duży wpływ na kształtowanie się opinii publicznej wywierały stosunkowo liczne przyjazdy ludzi z Kraju. Przygody ich bywały nieraz fantastyczne i łatwo to zrozumieć. By przebyć całą Europę, okupowaną przez Niemców, trzeba było mieć dużo silnej woli, mocne nerwy i... wiele szczęścia. Ale udawało się. Ludzie z Kraju przynosili z sobą wolę walki, świadectwo o nieugiętym stanowisku całego narodu, byli elementem pokrzepienia i otuchy.

W r. 1942 przybyło również wielu ludzi z Rosji, wypuszczonych na wolność na podstawie paktu Sikorski-Mołotow. Do wojska wnieśli oni duch wzmocnienia dyscypliny. Lata pobytu w ciężkich warunkach na obcej ziemi nauczyły ich szacunku dla własnych instytucji i pozwoliły zrozumieć, że lepiej być posłusznym dobrowolnie swoim władzom niż ulegać z musu cudzym. Poza tym Polacy z Rosji z trudnością wracają do równowagi, nie mogą oni dotychczas pozbyć się pewnego urazu, nabytego w czasie poniewierki po więzieniach i „łagrach".

Nowe poglady

Wskutek wiadomego stanowiska Anglii, która uznaje sowieckie żądania co do linii Curzona, nam natomiast odmawia w tej sprawie poparcia, polska opinia publiczna w Anglii zaczyna godzić się z bolesną koniecznością ustępstw granicznych. Tak więc w starciu z twardą, a dla nas niekorzystną rzeczywistością — rodzi się trzeźwy stosunek do zagadnień politycznych.

Wspólzycie z gospodarzami

Stosunki osobiste z Brytyjczykami są bardzo przyjazne. Mają oni dużo zrozumienia dla naszej sytuacji ogólnej, jakkolwiek nie zawsze znajduje to wyraz w posunięciach politycznych. Zresztą jeszcze dotychczas można spotkać Anglików, którzy o sprawach polskich mają bardzo małe lub mylne wyobrażenie — wdzięczne pole dla indywidualnej propagandy. Więzy towarzyskie z gospodarzami są w znacznej mierze zależne od znajomości języka angielskiego, która u stosunkowo niewielu Polaków jest na wysokości zadania. Najlepiej mówią po angielsku... polskie dzieci, czasem ze szkodą dla języka ojczystego.

Lotnictwo polskie po wojnie

Na konferencji lotnictwa cywilnego w Chicago Czechy, Jugosławia, Holandia, Dania, Norwegia, Szwecja i Turcja podały Warszawę jako krańcowy punkt proponowanych przez siebie linii lotniczych. Aczkolwiek Francja i W. Brytania nie przedstawiły jeszcze swych planów, to można już twierdzić, że w powojennej sieci lotniczych linii komunikacyjnych Polska znów będzie odgrywała bardzo ważną rolę. Warszawa znajduje się na dwóch liniach proponowanych przez Szwedów: Sztokholm — Warszawa — Belgrad — Ateny — Kair i Malmo — Warszawa — Bukareszt — Istambuł. Holenderski plan przewiduje linię Kopenhaga—Warszawa—Moskwa. Czechy przewidują linię Wiedeń—Brno — Warszawa. Do wszystkich tych linii muszą być dodane polskie linie lotnicze. Warto wspomnieć, że polskie lotnictwo cywilne „Lot" należało przed wojną do najlepiej zorganizowanych i że sięgało daleko poza granice kraju.

Zabiegi o dusze polskie

Niemcy rozpoczęli wydawanie »polskiego« pisma dla naszych, rodaków pracujących przymusowo w Rzeszy. Dotąd wydawano pisma dla wszystkich robotników cudzoziemskich z wyjątkiem polskich, obecnie usiłuje się pozyskać Polaków dla myśli walki z Rosją.

Pismo nazywa się »Wiadomości Polskie« z podtytułem »Polnische Zeitung«. Ukazuje się ono w wielkim nakładzie i ma na celu zachęcić Polaków do współpracy z Niemcami. Nazwa pisma została widocznie tak dobrana, by przypominać nieistniejący już tygodnik, który ukazywał się w Londynie, i przez to wprowadzić w błąd Polaków.

Niemieckie »Wiadomości Polskie« zawierają wiele treści i poświęcone są oczywiście propagandzie. Zawierają one podziękowanie Hitlera dla Polaków, zapędzonych, jak wiadomo, przymusowo do robót fortyfikacyjnych, a w szczególności do budowy wielkiego rowu ppanc. w Wielkopolsce. Pismo poświęca wiele miejsca polityce marsz. Piłsudskiego, usiłując znaleźć w jego poglądach uzasadnienie dla współpracy polsko-niemieckiej, którą pismo chciałoby teraz wprowadzić w życie. Dalej widzimy szereg zdjęć z Wawelu i chcielibyśmy wiedzieć, czy ta »staroniemiecka budowla« ma być teraz polska czy też potrzeby wojny na wschodzie nie skłaniają jeszcze Niemiec do tak wielkiej »ofiary«.

Artykuł wstępny pierwszego numeru wyraża nadzieję, że »narody niemiecki i polski będą w przyszłości dzieliły przyczyny i obowiązki i kroczyły ramię przy ramieniu«. Chciałoby się odesłać redaktorów do poglądów, jakie na temat takiej propagandy wyraziliby wszyscy zabici w Majdanku, Oświęcimiu, marniejący w obozach koncentracyjnych i więzieniach »trzeciego Reichu«.

Maszyna niemiecka niszczeje

Naczelne dowództwo Sprzymierzonych podaje liczby odnoszące się do strat niemieckich od chwili rozpoczęcia inwazji tzn. od dnia 6 czerwca b r. Nieprzyjaciel stracił więc w tym okresie na samym tylko froncie zachodnim 400 tys. rannych i zabitych oraz ok. 710.000 jeńców.

Znaczy to, że ponad 1,100.000 ludzi czyli odpowiednik ponad 85 dywizji niemieckich uległo całkowitemu rozbiciu.

Uwolniono na froncie zachodnim obszar: 226,700 km² zamieszkały przez 51,137.000 ludzi.

Niemcy stracili na skutek tych klęsk 87 milionów ton prudukcji węgla rocznie, 12 milionów ton żelaza, 3 mil. ton stali, tysiące dział, czołgów, samochodów, motocykli, wszelkiego rodzaju pojazdów. Straty poniesione przez nieprzyjaciela w samej tylko produkcji rolniczej i handlowej (mięso i tłuszcz) wynoszą wiele miliardów marek.

Pomoc dla glodujacej Polski

Misja UNRRA ma wyjechac do Lublina

Sprawa pomocy dla głodującej Polski nabiera coraz większego znaczenia. Min. J. Kwapiński, delegat Polski do Rady UNRRA, skierował do przewodniczącego tej organizacji Lehmana wezwanie o najszybszą możliwie pomoc dla Polski. Wobec rozpaczliwego położenia ludności polskiej — pisze on — i zbliżającej się szóstej zimy wojennej, udzielenie natychmiastowej pomocy jest sprawą największej wagi. Szczególnie istotne jest wysłanie żywności i lekarstw. Pomoc powinna być wysłana już teraz — i o ile nie można inaczej — drogą powietrzną.

Misja techniczna UNRRA pojedzie

W związku z opracowaniem planów pomocy dla Polski, dyr. UNRRA Lehman oświadczył, iż delegacja tej instytucji uda się wkrótce do Polski. Delegat UNRRA będzie przebywał w Lublinie i przeprowadzi akcje pomocy w porozumieniu z rządem polskim w Londynie.

Kto ma rozdzielac pomoc

Prezes Rady Polonii Amerykańskiej prof. Świetlik zwrócił się do dyr. Lehmana z listem, w którym daje wyraz zadowoleniu Polaków z Ameryki z powodu zapowiedzi wyjazdu delegacji UNRRA do Polski. Podkreślił on przy tym, że pomoc amerykańska musi być rozdzielana przez stowarzyszenia, dające gwarancje bezstronności i nie może być wykorzystana do celów agitacji politycznej w Polsce.

Oświadczenia prof. Świetlika zwracają się wyraźnie przeciw komitetowi lubelskiemu i wskazują na wolę pomocy dla wszystkich Polaków, a nie tylko dla wybranych przez polskich komunistów. Polonia amerykańska proponuje oddanie własnych zapasów do dyspozycji rady UNRRA.

Opuscic Lwow i Wilno do wiosny

Tragedia ludnosci polskiej na wschód od linii Curzona

Coraz to liczniejsze wiadomości, nadchodzące z terenów zajętych przez Rosjan, lub pozostających pod zarządem komitetu lubelskiego, wskazują na ciężkie położenie ludności polskiej.

Na wschód od Bugu

Według doniesień angielskiej gazety »Weekly Review« należy rozróżnić dwa sposoby traktowania ludności, w zależności od tego, czy mieszka ona na wschód czy na zachód od tzw. linii Curzona. Na wschód od niej, tj. w województwach białostockim, wileńskim, nowogródzkim, poleskim, wołyńskim, tarnopolskim, stanisławowskim i w części lwowskiego, Rosjanie przystąpili do usuwania tych śladów polskości, które zostały się jeszcze po Niemcach. Wspomniane pismo podaje m. in. następujące szczegóły: Polacy są przymusowo wcielani do armii gen. Berlinga, jednocześnie trwają zsyłki w głąb Rosji. Na podstawie układów, zawartych przez komitet lubelski z rządami poszczególnych republik sowieckich, odbywa się przymusowe przesiedlanie ludności polskiej na obszary na zachód od linii Curzona. W okręgu wileńskim (Wilno jest stolicą sowieckiej republiki litewskiej), przesiedlenie ma zakończyć się do kwietnia 1945.

W okręgu lwowskim traktowanym jako część sowieckiej Zachodniej Ukrainy, wszyscy Polacy mają wyjechać do 15 stycznia 1945.

Program komunistyczny wprowadzany jest do nowootwartych szkół, a reforma rolna odbywa się według zasad kolektywistycznych (tworzone są kołchozy).

Pod zarzadem Komitetu

Na tych terenach, na których władzę sprawuje komitet lubelski, panuje — zdaniem pisma angielskiego — kompletny chaos. Ludność nie uważa komitetu za prawną władzę i wzdraga się wykonywać jego nakazy. Rolnicy niechętnie odnoszą się do wprowadzanej reformy rolnej, ponieważ nie wierzą w trwałość tych zarządzeń i często manifestują swoje przywiązanie do rządu w Londynie. Mobilizacja sześciu roczników nie udała się. Komitet nie posiada własnych organów wykonawczych: milicja porządkowa dopiero się tworzy. Wobec tego wszelkie zarządzenia komitetu wykonuje rosyjska policja polityczna (NKWD). Jeśli więc np. wychodzi od komitetu nakaz rewizji, to wykonanie go powierza się agentom sowieckim.

»Weekly Review« pisze dalej: »W czasie ostatniej konferencji moskiewskiej rozrzucono w całym Lublinie ulotki, nawołujące do wierności dla rządu londyńskiego. Na to komitet zarządził stan wyjątkowy, aby przeciwstawić się żądaniom mas. Ktokolwiek wyraża opinię, że rząd w Londynie jest rządem legalnym, jest uważany za faszystę«.

Zalew nowych praw

Komitet zabrał się żarliwie do wydawania licznych nowych rozporządzeń, celem »ochrony interesów państwa i strzeżenia go przed zewnętrzną propagandą«. Wydano ostatnio, jak podało radio moskiewskie, ustawy o »zwalczaniu profaszystowskich zwolenników reakcji«, o walce z »sabotażystami nowej reformy rolnej«, oraz przeciwko »współpracownikom hitlerowskich Niemiec«.

Na podstawie tych wszystkich dekretów dokonano już wielu aresztowań, i zapadły wyroki, przeważnie na ciężkie więzienie i prace przymusowe.

Zolnierze AK ida za druty

Władze rosyjskie i komitet lubelski prowadzą akcję likwidacji AK. Dobrze zazwyczaj poinformowany dziennik szwajcarski »Zürcher Tages-Anzeiger« podaje następujące szczegóły: Armia Krajowa oddała armii rosyjskiej wielkie usługi. W czasie walk na Wołyniu, w Nowogródczyźnie i w puszczy Rudnickiej oddziały AK biły się wspaniale i w dużej mierze ułatwiły wojskom rosyjskim marsz naprzód. W walkach w Małopolsce AK pomogła do szybkiego zdobycia ośrodków naftowych Borysława i Drohobycza. Walczyła również skutecznie pod Puławami i Lublinem. Jak długo Rosjanie potrzebowali tej pomocy, tak długo stosunek ich do AK był poprawny. Gdy akcja żołnierzy AK nie była im już potrzebna, stosunek ten zmienił się: rozpoczęło się rozbrajanie oddziałów polskich. Oficerowie AK zostali aresztowani i wywiezieni w głąb Rosji a niektórzy nawet rozstrzelani na miejscu. I tak rozstrzelano komendanta m. Łucka oraz dowódcę oddziałów AK w Kiwercach na Wołyniu.

Żołnierze zostali zmuszeni do wstąpienia w szeregi Armii Czerwonej. Dokonano masowych aresztowań we Lwowie, Rzeszowie, Białymstoku, Białej Podlaskiej, Tomaszowie Lubelskim, Mińsku Mazowieckim, przy czym za przestępstwo uważało się wyrażanie sympatii dla rządu w Londynie. W wielu wypadkach aresztowani Polacy byli oskarżeni o udzielanie pomocy żołnierzom AK. W słynnym obozie w Majdanku ma się znajdować 3000 polskich żołnierzy pod strażą wart rosyjskich. Należeli oni przeważnie do 3 i 9 dyw. piech. AK. Drugi taki wielki obóz został otwarty w październiku w Krześlinie, gdzie znajduje się 21 tys. Polaków.

»Za odwage, okazana w boju...«

Na placu boju w Holandii, gdzieś w Brabancie, w jednej ze zdobytych przez Polaków miejscowości, odbyła się podniosła uroczystość dekoracji żołnierzy dywizji pancernej przez marsz. Montgomery. Przybywającego ze swoim sztabem wysokiego dowódcę brytyjskiego przywitała fanfara, po czym odbyła się dekoracja. Odznaczono wielu oficerów i szeregowych za czyny wielkiej odwagi bojowej. Rozdano brytyjskie odznaczenia bojowe: cztery »Distinguished Service Order«, osiem »Medal of the British Empire« i po cztery »Military Cross« i »Military Medal«. Marszałek polny Montgomery, po dokonaniu aktu dekoracji, powiedział: »Otrzymujecie te odznaczenia za wielką odwagę okazaną w boju. Jestem z was dumny i wiem, że dowódca waszej armii gen. Crerar, również jest dumny. W ciągu 111 dni kampanii wzięliście do niewoli ponad 13.000 jeńców. Jesteście chlubą moich wojsk«. Po przemówieniu, dowódca dywizji gen. Maczek w imieniu Prezydenta RP udekorował marsz. Montgomery srebrnym krzyżem Virtuti Militari.

Na krwawym pobojowisku

Pewien dziennikarz, który odwiedzał front, trzymany przez Polaków, opisuje: »Przybywam na pole walki w towarzystwie dwóch oficerów batalionu »Skrwawionych koszul«. Posuwamy się w kierunku rzeki, którą Polacy właśnie przekroczyli. Idziemy po pobojowisku zasłanym trupami. Teren podminowany tak silnie, że maszerujemy z największą ostrożnością, przy czym jeden z oficerów poprzedzał mnie, a za mną szedł drugi. Ciekawie rozglądam się dookoła: tu widzę potrzaskany karabin maszynowy z jeszcze niewystrzeloną amunicją, tam walające się po ziemi hełmy, płaszcze, koce, skrzynki z nabojami. Nad rzeką leżą trupy zabitych żołnierzy. W środku wody sterczy wieżyczka polskiego czołgu, zatopionego wraz z załogą. Opodal spalona wieś. Na progu leży zabity żołnierz polski, a z kieszeni wystaje karta do gry: dziesiątka trefl. Fatalna karta: dziesięć czarnych krzyży. Spotykamy dowódcę batalionu. Ten witając się ze mną mówi: »Oddawna nazywają mój batalion »krwawe koszule«. Jest w tym dużo prawdy, bo istotnie miałem wiele »pokrwawionych koszul«. Ruchem ręki zaprasza mnie do chaty. Wokoło grzmią armaty, a meldunki donoszą o silnym oporze niemieckim i dużych naszych stratach.

Przy dzwieku walca

Wchodzimy do napół rozwalonej chałupy. Ktoś zapala cztery świece i stawia je na jedynym stole. Przychodzą oficerowie batalionu. Ktoś stawia chleb, ser, trochę wołowiny z puszek i butelkę wódki. Nie ma krzeseł, więc pijemy stojąc. Pułkownik wznosi toast za tych, co polegli, ale zaraz dodaje: »Nie bądźmy sentymentalni. Żadnych łzawych wspomnień. Proszę zagrać walca«. Wtedy zauważyłem stojące w kącie pianino. Jeden z oficerów zasiada i zaczyna grać walca, a akompaniuje mu huk dział. Wiatr nagle otworzył drzwi, gasząc jedną ze świec. Czy wszedł ktoś do pokoju, czy też może dusza jakaś odeszła w tej chwili na wiekuisty sąd?«

MLODY PROGRAM

Nie będziemy wracali na drogi.
Nie będziemy wracali w zaułki,
Nie lubimy zaglądać do mogił,
Przedwojenne poburzymy szkółki.

Kiedy rosa wybieli poranek,
I huk armat wytarza się w rosie,
Nie rzucimy się hurmem do szklanek
Wiwatować przy sutym bigosie.

. . . .
. . . .
. . . .
. . . .

W czystym domu, w armat antyfonie,
Z czarnym chlebem i sercem na oścież
Polska czeka. Podajmyż jej dłonie,
A wy, bracia, do izby zaproście.

Niech nikt nie śmie wspominać o ranach
Przy tym naszym młodziutkim gościu,
Stara to już piosenka i znana
Idź z nią, kumie, na żebry pod kościół.

A w jej domu, w jej jasnej zagrodzie
Będzie tylko szum myśli i pracy.
Muszą wreszcie w Ojczyźnie na co dzień
Gospodarzyć Codzienni Polacy.

JAN ROSTWOROWSKI („Skrzydła")

Szpiedzy i arcyszpiedzy

Angielski kontrwywiad posiada szczególną cechę: jest on doskonale powiadomiony o sposobie szkolenia niemieckich szpiegów.

Karol Werfel był typowym uczniem niemieckiej szkoły szpiegowskiej.

Był on znany policji i miał kiedyś kłopoty z powodu pewnej dziewczyny, zresztą jednak nie można mu było niczego zarzucić. Ostatnio pracował jako steward na statku »Bremen«, mówił bowiem biegle po angielsku i po francusku.

Kierownik oddziału szpiegowskiego, który go przyjął do siebie na służbę, zlecił mu natychmiast zadanie do wykonania.

— Pojedzie pan do Anglii — powiedział — mamy bowiem bardzo skąpe wiadomości o konwojach, a korzystny dla nas wynik wojny zależy od naszych okrętów podwodnych. Poda się pan za belgijskiego marynarza, za Flamandczyka, co będzie usprawiedliwiało pański lekki akcent w języku francuskim. Nie będzie pan mógł uniknąć udziału w jednym z konwojów, ale przecież nikt nie może pracować bez ryzyka. A więc dobrze, jest pan przyjęty, ale najpierw uda się pan do szkoły szpiegowskiej. Oto adres. Gdy pan tam przyjedzie, proszę zapomnieć o swym nazwisku, bo od tej chwili jest pan numerem 34.

Szkoła szpiegowska mieściła się w samotnie stojącym domu, na jednym z przedmieść Berlina. Po przybyciu na miejsce Werfel stwierdził, że już tam na niego czekano.

Wszedłszy do wnętrza miał wrażenie, jakby wszystko było wyreżyserowane. Dyrektor przyjął go osobiście, nazwał jedynie numerem i przestrzegł, aby nie nawiązał łączności z innymi uczniami, mógłby go bowiem któryś w przyszłości zdradzić.

A potem rozpoczął się kurs co się zowie. Nr 34 musiał zapoznać się z morzem i wszelkimi tajnikami techniki radiowej. Program przewidywał również naukę angielskiej mowy potocznej i opanowanie techniki szpiegowskiej.

Werfel przekonał się, że trzeba w to wszystko włożyć dużo pracy. Szczególnie ciekawa była nauka potocznej angielszczyzny. Z właściwą sobie dokładnością Niemcy wydali specjalny podręcznik dla zaledwie kilkudziesięciu uczniów! Po jednej stronie wypisane było na przykład gramatycznie poprawne, ale zbyt sztuczne zdanie: »Czy mogę pana poprosić o wypicie ze mną?« A obok tak oto zwykle używany zwrot: »A może napijemy się czego?«

Kurs radiowy stawiał już wyższe wymagania.

— Nic prostszego nad to — mówił instruktor Ingelmann, stary technik — po przyjeździe do Anglii kupi pan sobie aparat radiowy »Bronco«. Wyrabia go w Stanach Zjednoczonych pewna niemiecko-amerykańska firma, a jest on specjalnie zbudowany tak, by można go łatwo przerobić. Nabycie aparatu nie przedstawia żadnej trudności. W różnych sklepach kupi pan później szereg części zapasowych, których nazwy musi pan wbić sobie dobrze w pamięć. Przy ich pomocy przerobi pan aparat odbiorczy na nadawczy.

— Ale czy będę mógł przekazywać wiadomości do Niemiec?

— Nie. Takie urządzenie działa najwyżej na odległość stu kilometrów, ale to jest już wystarczające. Będzie pan często przebywał w różnych portach i wtedy może nawiązać łączność z jakimś okrętem podwodnym lub lecącym w pobliżu samolotem. Trzeba tylko bardzo uważać na czas i miejsce użycia aparatu, gdyż można go łatwo wykryć. Nigdy nie należy go używać dwukrotnie z tego samego miejsca.

Praktyki szpiegowskiej uczył się Werfel po kilka godzin dziennie u niejakiego Vogla. Ten kazał Werflowi zapomnieć o wszystkim, co kiedykolwiek widział na filmie i wybić sobie z głowy wszelkie dramatyczne pomysły. Przede wszystkim zalecał unikać podniecenia. Dostatecznie dużo cennych wiadomości można nabyć bez ryzyka, umiejąc jedynie dobrze podsłuchiwać.

Werfel dowiedział się, że nie należy nigdy niczego jawnie zapisywać i nauczył się robić zapiski w kieszeni. W wypadku uzyskania wiadomości, że konwój będzie się składał z 25 statków, należy po prostu zapisać że w tym dniu wydał 25 szylingów. Między innymi omawiał Vogel błędy, które szpiedzy przypłacali niejednokrotnie życiem.

— Jeden z naszych ludzi ukradł rower, jechał jednak po nieprzepisowej stronie! Inny zapisał cyfrę 7, przekreślając ją w typowo niemiecki sposób. Każdy członek angielskiej obrony narodowej jest pouczony, aby zwracać uwagę na takie drobiazgi. Pan będzie miał zadanie o tyle łatwiejsze, że nie będzie uchodził za Anglika, lecz za Belga. Niech się pan stara być jak najbardziej naturalny i

30 miliardów cegiel

Na odbudowe naszej stolicy

Niedawno pisaliśmy w »Gońcu«, że rząd polski oblicza koszta odbudowy powojennej w Polsce na 4 miliardy franków. A ile będzie kosztowała odbudowa zniszczonej Warszawy, miasta liczącego ponad milion ludności?! Dlatego też niejeden być może sobie pomyśli: czy w ogóle opłaci się odbudowywać zniszczone miasta na starym miejscu?

Takie miasto jak Warszawa, to nie tylko symbol, to nie tylko stolica. To także najważniejszy drogowy punkt węzłowy kraju, to dziesiątki i setki milionów, włożonych w przeprowadzenie dróg oraz sieci kanalizacyjnej, wodociągowej, gazowej, telefonicznej i elektryfikacyjnej. I dlatego też miasta, acz pozornie zupełnie zniszczonego, nie można przenieść na inne miejsce i budować od nowa.

Damy sobie rade

I niech nas nie przeraża widok zgliszcz i ruin. Trzęsienia ziemi zniszczyły takie miasta jak San Francisco, Valparaiso, Messynę i Tokio, a przecież w niewiele lat odbudowały się, powstały w jeszcze wspanialszej postaci. Z chwilą zakończenia wojny i gdy znowu będziemy się rządzili we własnym kraju, staniemy się świadkami odbudowy i powstawania nazych miast i osiedli w równie gwałtownym tempie, jak to już widzieliśmy przy rozbudowie Gdyni i powstawaniu np. Stalowej Woli w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Wojna obecna spowodowała gwałtowny rozwój metod budowlanych i organizacji pracy, co z pewnością znajdzie swój wyraz w odbudowie zniszczonych miast i osiedli.

Pieknejsze miasta

Wojna zniszczyła nam miasta. Ale właśnie dzięki wojnie miasta te powstaną w nowej, doskonalszej postaci. Znikną ciasne i ciemne uliczki. Znikną obydne domy-koszary. Znikną podwórza-studnie i brudne, mroczne oficyny. Nowe domy staną w słońcu z dostępem światła i powietrza. Owe »szklane«, wymarzone przez Stefana Żeromskiego domy. Ulice będą szerokie i zadrzewione. Luzem stojące domy zmniejszą niebezpieczeństwo pożaru i bombardowań lotniczych, a przy budowie nowych domów jak największy nacisk położy się na zaopatrzenie ich w wytrzymałe i wygodne schrony przeciwlotnicze. Jest to jedyna ciemna strona tych marzeń o przyszłości, stawia nam bowiem przed oczy, że groza wojny nie została usunięta z naszych rozważań o przyszłym ustroju życia gromadzkiego.

Pieniedzy, pieniedzy, pieniedzy...

A przecież kiedy się uwzględni straszliwy rozmiar zniszczeń i konieczność jak największej ilości pomieszczeń, liczyć się musimy z potrzebą budownictwa tymczasowego, celem zaspokojenia najpilniejszych potrzeb, z koniecznością przygotowania olbrzymich ilości materiałów budowlanych i rozporządzania armią robotników w przemyśle budowlanym. Oczywiście i odpowiednimi kapitałami. Specjaliści np. wyliczają, że dla wybudowania samych tylko mieszkań dla ludności Warszawy trzeba byłoby około 30 miliardów sztuk cegieł!

Jednakże przyszła odbudowa miast spowoduje przede wszystkim jak najdalej posuniętą racjonalizację i standaryzację budownictwa, tak by powstawały nie tylko domy, lecz całe osiedla według z góry ustalonych typów, co, rzecz prosta, upraszcza niesłychanie ich wykonanie, skraca czas budowy i zmniejsza koszta. W Niemczech wynaleziono nawet przesuwalną na szynach specjalną halę, która pozwala na prowadzenie robót budowlanych bez względu na pogodę.

Czy można w jakiśkolwiek sposób wykorzystać istniejące jeszcze ruiny? Oczywiście, że tak. Same fundamenty dwupiętrowego rodzinnego domu wynoszą 30% kosztorysu. Poza tym można powtórnie użyć części ocalałych cegieł. Resztę trzeba usunąć. I oto znowu stajemy w obliczu zagadnienia transportu tych mas gruzu. Zamierza się używać go do budowy podłoża nowych dróg, do niwelacji terenu, wypełniania moczarów. Poza tym można gruzu, po zmieszaniu z cementem, użyć jako wybornego materiału budowlanego.

Zelazo zamiast drzewa

Ale co zrobić, by nowe nasze domy nie płonęły, aczkolwiek budowane one były częściowo z żelbetonu? To prawda, że zasadniczym ich składnikiem był żelbeton i cegła, jednakże zawierały poza tym mnóstwo drzewa, jak ramy okienne, odrzwia i drzwi, podłogi i meble, belkowanie strychu itp. W przyszłości więc kamień, żelazo i sztuczne masy niepalne zastąpią z powodzeniem dotychczas używane drzewo, nawet meble będą ze stali i szkła. Doprowadzi to do zaniku odwiecznego i pięknego rzemiosła cieśli i stolarzy — lecz życie ma swoje wymagania. Znikną zapewne strome dachy, kryte dachówką, która przy wybuchu bomby lotniczej fruwała niczym gołębie. Zmieni się wygląd domów i miast i zmienią się z pewnością zamieszkujący je ludzie. Lecz jest to już nieodwracalny porządek rzeczy, są to skutki wielkiej dziejowej katastrofy, której na imię: druga wojna światowa.

jkm

Na droge do Polski

Dorobek naszych zolnierzy w Szkocji

Dobrze się stało, że grupy naszych żołnierzy zdążyły jeszcze przed rozpoczęciem inwazji na „fortecę europejską“ ukończyć studia w Szkocji. Jak bardzo im się przyda, że potrafią dać na usługi Kraju swą wiedzę, swe nowe doświadczenie i nowe wartości. Zwłaszcza dobrze się stało, że wielu spośród nich mogło po ukończeniu studiów w ośrodku handlowym w Glasgow odbyć niezwykle pouczające praktyki w przedsiębiorstwach brytyjskich. To już jest zaczątek przyszłego fachu.

Ośrodek handlowy w Glasgow ma na swym „sumieniu“ już wielu takich absolwentów, którzy skorzystali z kilku miesięcy od komenderowania z oddziału i „w biegu“ kończyli studia, które pomyślane są w ten sposób, że dają naprawdę poważny wkład wiedzy handlowej.

Praktykanci pracowali w przedsiębiorstwach samochodowych, w bankach, spółdzielniach, w fabrykach bekonu i czekolady.

„Szyłem i naprawiałem worki wełniane na dużej singerowskiej maszynie, obsługiwałem dźwig elektryczny, liczyłem, pisałem, a potem układałem olbrzymie bele wełny na duże stosy“ — opowiadał por. A. B.

„Po paru minutach dano mi nóż do ręki i kazano krajać płaty bekonu — mówił podchorąży, który przed tym był w Tobruku i brał udział w bitwie pod Gazallą — wprawiłem się wkrótce tak, że zacząłem sam nosić na plecach połcie mięsa“.

Cóż za doskonała szkoła życia!

A ci inni, którzy praktyki odbyli w spółdzielniach szkockich! W tej sławnej na cały świat kooperatywie St. Cuthbert Ltd., która założona została w r. 1855 przez 12 robotników, dziś zaś posiada 85.000 członków i 300 własnych sklepów.

Pod fartuchami, pod ubraniami roboczymi kryły się mundury. Wszyscy ci żołnierze pracowali jako zwykli robotnicy, przechodząc po kolei praktykę we wszystkich działach przedsiębiorstwa. Zaczynali od początków, często od zamiatania podłóg. Pod fartuchami kryły się też ordery, którym niczym nie uwłaczała ciężka praca: Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, angielski D.F.M.. Pięćdziesiąt jeden lotów bojowych, a potem praca w fabryce czekolady i cukierków — oto kartka z życia pewnego st. sierżanta.

Doskonałe osiągnięcia. I świetny wkład na drogę do przyszłej Polski.

(m. f.)

Nowe deportacje

Od pewnego czasu prasa niemiecka twierdzi, że emigranci polscy przebywający dotąd w Rumunii, zostali aresztowani przez Rosjan i w większości wywiezieni w głąb Rosji. Ostatnio agencja niemiecka DNB donosi, że losowi takiemu uległ m. in. b. ministrowie Kasprzycki, Ulrych i Chełmoński.

WIEDZA O WOJNIE

Nowy przyrzad celowniczy w czolgach

Ujawniono niedawno szczegóły konstrukcyjne przyrządu zwanego „stabilizatorem“, a służącego do wyeliminowania wstrząsów jadącego czołgu w czasie strzelania. Przyrząd ten używany już jest od trzech lat w wojskach Sprzymierzonych, ale dotychczas trzymany był w tajemnicy dla dobrze zrozumiałych powodów. Przy pomocy stabilizatora celność strzelania z czołgu, będącego w ruchu, jest taka sama, jak gdyby czołg ten stał w miejscu. W ten sposób taktyka użycia czołgów mogła ulec gruntownej zmianie: o ile dawniej, gdy część wozów bojowych szła naprzód, to pozostałe zatrzymywały się, kryjąc posuwające się czołgi ogniem, o tyle teraz, przy zastosowaniu połączonego z celownikiem stabilizatora, czołgi mogą strzelać podczas ruchu, nie tracąc nic ze swej celności.

Zastosowanie stabilizatora polega na tym, że usuwa kołysanie się wylotów dział i broni maszynowej w płaszczyźnie pionowej. Eliminacja taka jest automatyczna i strzelec nie zdaje sobie z niej zupełnie sprawy. Pewną wadą tego przyrządu jest to, że nie usuwa on wahań poziomych broni — co pozostaje nadal rzeczą dobrego celowniczego.

Z „piesni zbrojnych“ Polski Podziemnej

Naprzod do boju zolnierze

Naprzód do boju, żołnierze,
Polski Podziemnej. Za broń!
Boska potęga nas strzeże
Woła do boju was dzwon.

Godzina pomsty wybija
Za zbrodnie, mękę i krew,
Do broni! Jezus Maryja! (bis)
Żołnierski woła nas zew.

Zorza wolności się pali
Nad Polską idących lat.
Moc nasza przemoc powali
Nowy dziś rodzi się świat.

Godzina pomsty wybija... (itd.)

Za naszą wolność i waszą
Bracia, chwytamy za miecz,
Śmierć ani trud nas nie straszą,
Zwycięski Orle nasz leć.

Godzina pomsty wybija (itd).

Pieśń tę nadaje często polskie radio z Londynu w audycji dla Polskich Sił Zbrojnych o godz. 11.15

Kim jest Berut?

Jak twierdzi prasa niemiecka przewodniczący tzw. Rady Narodowej w Lublinie Berut jest b. austriackim działaczem komunistycznym. Nazwisko, które obecnie nosi, powstało z połączenia dwóch dawnych jego pseudonimów: Bernacki i Rutkowski.

stateczny. Dobrze jest mieć książeczkę oszczędnościową, bo to brane jest za dowód solidności. To robi dobre wrażenie, kiedy wśród różnych papierów wyjmie się z kieszeni książeczkę oszczędnościową. Pański dowód tożsamości będzie bardzo zniszczony, a pieniądze angielskie, których pan otrzyma dostatecznie dużo, będą stare.

Pewnego dnia Werfel, uczeń berlińskiej szkoły szpiegowskiej, został wysłany w drogę. W pewnym belgijskim porcie »ukradł« motorówkę i »uciekł« do Anglii.

Po przybyciu na miejsce został dokładnie przeszukany i przesłuchany, ale jego papiery były w porządku, zeznania zaś tak wiarogodne, że w zupełności zadowoliły władze. Natychmiast zgłosił się na ochotnika do marynarki handlowej i został zarejestrowany w biurze pośrednictwa pracy w miejscowości, nazwijmy ją tak, Norport. We właściwym czasie miał zostać wezwany do zgłoszenia się na wyznaczony statek.

Pierwsze dni przeszły bez wypadku. Był wprawdzie zdenerwowany, ale jego niepewność była poczytywana za zwykłe podniecenie człowieka, który dopiero co zdołał ujść przed Niemcami.

Werfel czuł się coraz pewniejszy i zaczął szpiegować. W porcie panował ożywiony ruch, ale zdobycie cennych i dobrych wiadomości nie należało do łatwych. Było widoczne, że przygotowuje się jakiś konwój, lecz niczego więcej nie można było się dowiedzieć. A jednak przepowiednie pana Vogla okazały się słuszne.

Kiedy Werfel był już bliski zwątpienia, podchwycił pewnego wieczora w jakimś lokalu publicznym dwa fragmenty bardzo ciekawych rozmów.

Dwaj marynarze, którzy słyszeli o jego ucieczce z Belgii, zaprosili go do swego stołu. Po kilku nieprzyjemnych pytaniach i uwagach powrócili do swej poprzedniej rozmowy, która Werfla bardzo zaciekawiła.

— Trzeba mieć szczęście — skarżył się jeden z nich. — Całą moją bieliznę pozostawiłem w Algerze, a teraz mamy wypłynąć na północ. Do diabła, możesz sobie wyobrazić jak tam będę chodził w letnich kalesonach!

— Nie znoszę podróży w kierunku na Nordkap.

— Dawniej ludzie płacili drogo za taką podróż, mój drogi. A Uncle Joe (wuj Józio, czyli Stalin. Przyp. red.) czeka na przesyłki, to przecież wiadomo.

Werfel był podniecony. Wreszcie miał prawdziwe wiadomości o konwoju do Rosji. Marynarze odeszli, a Werfel przysłuchiwał się rozmowie przy sąsiednim stoliku.

— Jakie towarzystwo wypływa jutro z Norport, Bill? — pytał jeden z mężczyzn.

— Manchester United. A ja nie mogę ruszyć, bo musimy skończyć ładowanie do poniedziałku. Konieczne będą nadgodziny, i to nawet w niedzielę, niech to diabli wezmą.

Werfal pobiegł do swego pokoju. Ciemność kryła jego podniecenie, a nic tak nie podnieca jak pierwsze osiągnięcie.

W krótkim czasie dokonał przeróbek przy aparacie radiowym i spróbował nadawać. Wszystko zdawało się być w porządku.

W tej chwili zdarzyło się coś dramatycznego, jak w filmach, przed którymi tak ostrzegano Werfla. Kiedy zamierzał nadać swój numer rozpoznawczy, mający zwrócić na niego uwagę najbliższego okrętu podwodnego, przeszukującego eter, w drzwiach ukazali się dwaj mężczyźni z rewolwerami w ręku. Zabrali ze sobą zdumionego Werfla, którego sąd skazał wkrótce na śmierć. Za trzydzieści godzin miał być powieszony, a teraz siedział w celi w Wandsworth Gaol.

Tu odwiedził go pewien oficer angielskiego wywiadu.

— Moja szkoła szpiegowska nie była widocznie tak dobra, jak mi się zdawało — powiedział Werfel z żalem.

— Rzeczywiście, bo wyłapaliśmy dotąd bardzo wielu jej uczniów. Widzi pan, między niemieckim i angielskim wywiadem istnieje ogromna różnica. Niemcy są zwolennikami masowej organizacji i chętnie stawiają setki szpiegów w najróżniejszych miejscach. Większość tych szpiegów jest jednak niedostatecznie wyszkolona. A tymczasem Anglicy zatrudniają znacznie mniej, ale za to doskonale wyszkolonych ludzi.

— Jednej rzeczy nie mogę jednak zrozumieć: jak wpadliście na mój ślad?

— Obserwowaliśmy pana od dłuższego czasu. W chwili przybycia do Anglii wszystkie pańskie opowiadania i ich tło były tak prawdopodobne, że zadowoliły biuro wjazdowe, a naszą uwagę zwrócił pan na siebie z chwilą założenia książeczki oszczędnościowej.

— Kiedy? Zupełnie tego nie rozumiem. W szkole szpiegowskiej pan Vogel zalecił mi z całym naciskiem, abym założył książeczkę oszczędnościową.

— No tak, to już nie ma znaczenia, jeśli zdradzę panu w tej chwili pewną tajemnicę, bo i pan Vogel ulotnił się już z owej szkoły. Widzi pan, on był właśnie jednym z naszych doskonale wyszkolonych ludzi!

(Wg „Empire News“ Manchester)

Od czasu do czasu ukazują się ostatnio w prasie szwajcarskiej obszerne nawet artykuły na temat tak dobrze już tutaj znanego D. D. T. Prasa dodaje zwykle z dumą, że jest to wynalazek szwajcarski. Wynalezienie tego środka kosztowało wiele czasu, pracy i pieniędzy. W 1942 roku środek ten był gotowy i zastosowany w Szwajcarii przeciwko stonce ziemniaczanej, znanej pod nazwą chrząszczyka kolorado.

Powoli GESAROL (D.D.T.) stał się znany w rolnictwie i ogrodnictwie. Zaczęto go stosować przeciwko wszystkim możliwym owadom, przede wszystkim szkodnikom roślin, ale też i muchom domowym. W okolicach, gdzie w walce z muchami stosuje się Gesarol, plaga ta została praktycznie usunięta.

Pole zastosowania Gesarolu rozszerzyło się poważnie. Wiele do tej pory niezwalczalnych szkodników, jak kwieciak jabłkowiec, mucha czereśni i inne, przestało być groźnymi nieprzyjacielami sadów. W ogrodnictwie stosuje się Gesarol przeciw paciornicy, bielinkowi kapustnikowi, piętnówce kapuścianej, w rolnictwie przeciw słodyszkowi rzepakowemu, stonce ziemniaczanej i wielu, wielu innym.

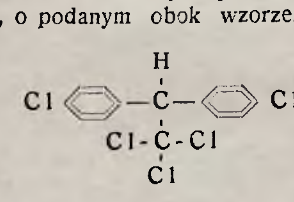
Pokrewne Gesarolowi środki, stosowane raczej w ogrodnictwie, to GESAPON (emulsja Gesarolowa) do zwalczania szkodników żyjących pod ziemią, jak larwy śmietki kapuścianej, drutowce itp. oraz GESAREX, kombinowany preparat na bazie Gesarolu z domieszką miedzi i siarki. Dzięki zawartości miedzi i siarki, można przy pomocy Geserexu zwalczać nie tylko wiele owadów, ale i chronić roślinę przed wystąpieniem wielu grzybków, jak np. fałszywy mącznik kapusty, mącznik grochu, rdza fasoli i inne. Gesarex nadaje się przede wszystkim dla właścicieli małych ogródków, gdyż jest łatwy i wygodny w użyciu, można go stosować przeciw owadom i grzybkom, bez specjalnego ich rozpoznania. W dzisiejszych warunkach ważnym jest, że nabywa się go bez kuponów na miedź.

Z czasem stosowanie środków owadobójczych, których czynną substancją jest G. N. B. (Gesarol-Neocid Basis) = D. D. T. (Dichlor-Diphenyl-Trichlormethylmethan), zaczęło się rozszerzać i D. D. T. wprowadzono do walki o zdrowie ludzkie. Z dobrymi wynikami zastosowano go przy zwalczaniu wszy, w walce przeciw tyfusowi plamistemu. Pierwszy, na dużą skalę przeprowadzony, udały eksperyment na tym polu, to było zwalczanie wybuchłej w Neapolu epidemii tyfusowej, po zajęciu miasta przez wojska alianckie. Obecnie na dużą skalę używa się D. D. T. w oddziałach alianckich, znajdujących się w polu, NEOCID zaś jest dziś szeroko stosowany przez Czerwony Krzyż w obozach jeńców i w obozach koncentracyjnych w Niemczech.

W czasie wojny ważną się stała dla Szwajcarii kwestia ochrony poważnych często zapasów żywnościowych przed atakującymi je szkodnikami. I na tym polu przeprowadzane są obecnie prace badawcze nad nowym, pokrewnym z Gesarolem produktem, opartym na substancji czynnej G. N. B. Pierwsze doświadczenia dały dobre rezultaty.

Wyżej wymienione produkty zbudowane są na tej samej substancji czynnej, różnią się zaś między sobą tylko składnikami uzupełniającymi i wypełniającymi produkt. Zadaniem tych składników jest zabezpieczenie preparatowi równomierności rozłożenia na powierzchni chronionej, oraz zabezpieczenie długotrwałości działania przez utrudnienie zmycia przez deszcz, nadanie odpowiedniego stanu zawiesiny cieczy itd. Jednym słowem domieszki te mają dostosować produkt do warunków, w jakich ma być on użyty.

Jak wyżej wspomniano czynną substancję stanowi G. N. B. = D. D. T. Chemicznie jest to Dichlor-Diphenyl-Trichlormethylmethan, o podanym obok wzorze. Jest to



substancja bezbarwna, krystaliczna, odporna na wietrzenie oraz działanie światła, nierozpuszczalna w wodzie, natomiast bardzo łatwo rozpuszczalna w lipoidach (tłuszcze i im pokrewne).

Na owady działa G. N. B. tak wewnętrznie, przy dostaniu się trucizny wraz z pokarmem do żołądka owada, jak i kontaktowo, tj. przy zetknięciu się powierzchni ciała owada przez pewien czas z preparatem. Sposób działania nie jest jeszcze szczegółowo i dostatecznie jasno wyjaśniony. Chwilowo tłumaczy się go w następujący sposób:

Kryształki G. N. B. znajdujące się na liściach, dzięki swej rozpuszczalności w substancjach tłuszczowych, dostają się do zakończeń nerwowych ciała owadów. Stąd drogą nerwową do centrów nerwowych. Paraliżując nerwy i ich centra wywołują śmierć owada. W skórze człowieka brak jest tych lipoidów, przez co kontaktowe działanie G.N.B. (D.D.T.) nie występuje. Trującego działania przez przewód pokarmowy dzięki małemu stężeniu G.N.B. nie należy się obawiać.

Pierwsze oznaki zatrucia przez G. N. B. to chwiejny, niepewny chód owada. Po pewnym czasie owad nie może się już poruszać, przewraca się na grzbiet. Nogi zaczynają się odruchowo poruszać, po pewnym czasie następuje śmierć.

Różne gatunki owadów reagują rozmaicie szybko na działanie G. N. B. Najbardziej wrażliwe są muchy domowe. Tym wystarczy kilkuminutowy spacer po powierzchni „zagesarolowanej", by spowodować ich nieodwołalny zgon, bez względu na to, czy w dalszym ciągu będą się stykać z Gesarolem, czy nie. Trudniejszy problem stanowi walka ze szkodnikami żyjącymi wewnątrz roślin, jak gąsienice owocówki jabłkówki (tzw. robaki w jabłkach), które dostawszy się raz do wnętrza owocu wychodzą z niego dopiero dla przezimowania. Ważny jest tutaj czas spryskiwania, w okresie zanim gąsienica dostanie się do wnętrza jabłka.

Aby nie być gołosłownym, co do działania Gesarolu, przytaczam tylko kilka wyników z wielu przeprowadzonych w ostatnich latach doświadczeń.

Podane obok cyfry są tylko przykładami z przeprowadzonych doświadczeń. Podobnych przykładów można by było przytoczyć bardzo wiele. Doświadczenia z Gesarolem są teraz przeprowadzane na całym prawie świecie przeciwko bardzo dużej ilości szkodników. Rezultaty są korzystne, chociaż do tej pory nie można jeszcze stosować Gesarolu przeciwko bezwzględnie wszystkim owadom. Na razie za słabo działa np. przeciw mszycom, których ciało chronione jest warstwą wosku; niedostatecznie jest jeszcze opracowana metoda walki z owocówką jabłkówką. Jednak już dzisiaj w każdym intensywnym gospodarstwie rolnym czy ogrodniczym używa się Gesarol. Neocid i D. D. T. towarzyszą ludziom w prymitywnych warunkach życia (w polu, w obozach jeńców itd.). Wynalezienie Dichlor-Diphenyl-Trichlormethylmethanu stanowi punkt zwrotny w walce przeciwko owadom. Opracowanie metod walki wymaga dużo pracy i czasu, dla określenia dużych, do tej pory jeszcze niezbadanych, możliwości użycia D. D. T.

kpr. pchor. A. Goos

1. Doświadczenie przeciw stonce ziemniaczanej, przeprowadzone w Ependes (Waad). Spryskiwanie wykonane w dniu 12.VI.44 przy pomocy opryskiwacza motorowego.

Kontrola w dniu	Użyty środek	Ilość żywych na 100 roślinach	
		chrząszczy	larw
12. VI.	przed spryskiwaniem	90	1000
13. VI. 16. VI. 23. VI. 30. VI. 13.VII.	1%-wy Gesarol (sprysk.)	18 0 1 4 3	216 0 11 52 18
13. VI. 16. VI. 23. VI. 30. VI. 13.VII.	Gesarol do opylania	4 0 2 4 0	8 0 0 0 0

2. Doświadczenie przeprowadzone w Reinach i Basler-Bäumlihof, przeciw słodyszkowi rzepakowemu:

Kontrola w dniu	Użyty środek	Ilość chrząszczy na 100 roślinach	Plon
18. VI. 44.	przed spryskiwaniem	1120 sztuk	17,8 kg/a
19. IV. 44.	1%-wy Gesarol (sprysk) Gesarol do opylania	45 „ 15 „	27,8 kg/a

MIGAWKI FILMOWE

Wytwórnie filmowe amerykańskie i angielskie usiłują pod każdym względem mieć ścisły kontakt z wojskiem. Aktorki i aktorzy filmowi wyjeżdżają na najdalsze odcinki frontu, aby żołnierzom wnieść trochę humoru. W specjalnie zmontowanych samochodach przewozi się filmy, które są wyświetlane nawet w szczerym polu. Co więcej, ostatnio przeprowadzona ankieta miała umożliwić dostarczenie takich filmów, które żołnierzom najbardziej odpowiadają.

Jak z ankiety wynika, żołnierzy na froncie niechętnie oglądają filmy wojenne, mają wojny dość w oryginale; natomiast dużym powodzeniem cieszą się filmy wesołe (komedie), cowboyskie, rewiowe, no i kryminalne o dużym napięciu.

*

Król angielski Jerzy VI zezwolił wytwórni filmowej Paramount na zużytkowanie w najnowszym filmie swego głosu, specjalnie w tym celu nagranego na płyty gramofonowe.

*

W Anglii został ukończony nowy film wojenny pt. „24 godziny w latającej fortecy" Film zaczyna się startem gdzieś w Anglii poprzez lot nad Wilhelmshafen, po licznych przygodach, kończy się przyjęciem załogi u króla angielskiego.



Miła twarzyczka gwiazdy filmowej Starlet Laraine Day

Już wyświetlają w Szwajcarii film wojenny „Stalingrad", osnuty na tle pamiętnej obrony Stalingradu.

A co na to Arosa?

Przeszło miesiąc temu otrzymaliśmy od jednego z czytelników obozu Ilanz list nast. treści: „Wzywamy obóz Arosa, by wreszcie się opodatkował na tak wzniosły i szlachetny cel, jakim jest „Pomoc dla dzieci polskich". Arosa już od paru lat nie figuruje w wykazach składek. Mniej „deci" a raczej pomyśleć już o czymś szlachetniejszym".

Redakcja sprawdziła, że obóz Arosa, liczący około 40 ludzi, wpłacił we wrześniu na pomoc Warszawie 141 frs, lecz o pomocy dzieciom istotnie jest głucho.

Uwaga Polacy we Francji

Rodziny żołnierzy polskich, którzy zaciągnęli się do wojska polskiego we Włoszech lub w W. Brytanii, a zamieszkałe we Francji, otrzymają zasiłek w wysokości przewidzianej ustawą, od chwili wstąpienia żołnierza w szeregi armii. Po pieniądze należy zgłaszać się w najbliższych konsulatach polskich. Początkowe pogłoski, jakoby zasiłek taki wogóle nie miałby być płacony, są bezpodstawne. Ewentualne opóźnienie w wypłacie zasiłku nastąpiło na skutek trudności komunikacyjnych.

Poszukiwani

597. Dr POGONOWSKI Bolesław, ostatnio w Aix les Bains przez rtm. Stanisława Strzeleckiego z niewoli. Wiadomość do: Halszka Poniatowska, Feldbach b. Rapperswil St. G.

598. CIBA Stefan przez mjr. A. Chudzikiewicza, St. Blaise. Wiadomość od żony i syna.

Od Redakcji

Ppor. inż. H. D. w Pf.: Dziękujemy za wyjaśnienia. Sądzimy, że zamieszczona w poprzednim numerze wzmianka pt. „Internowani w radio i filmie" wyjaśniła nieporozumienie.

St. Ot., Peil.: Przekład wiersza „Warszawa" bardzo dobry, choć miejscami (ostatnia zwrotka) może zbyt wolny. Całość ani co do formy ani co do treści nie ustępuje oryginałowi.

SPORT

PAC - F. C. Olten 2:0

Zapowiedziany na dzień 3 grudnia mecz polskich piłkarzy w Olten nie ściągnął na boisko miejscowego klubu spodziewanej ilości widzów. Porywisty wiatr, niepewna pogoda i rozgrywane jednocześnie na okolicznych boiskach mecze o puchar Szwajcarii — wszystko to sprawiło, że zaledwie 500 osób było świadkami nowego zwycięstwa artylerzystów.

Zawody nie stały na wysokim poziomie. Polacy, którzy w ciągu ostatnich 3 miesięcy grać musieli wyłącznie na karykaturalnie małym boisku w Sarnen — nie potrafili początkowo na pięknym stadionie w Olten rozwinąć swej normalnej, płaskiej gry. Technicznie górowali oni o całą klasę nad II-Ligowym przeciwnikiem, lecz w pierwszej połowie meczu przewagi swej nie potrafili uwidocznić cyfrowo.

Dopiero w drugiej połowie mecz nabiera tempa i rumieńców. Po kombinacji prawej strony napadu Szymczak wspaniałą bombą strzela pierwszą bramkę; nieco później Stopa przejeżdża sam pomoc oraz obu obrońców Olten i, mijając wylatującego bramkarza, lokuje piłkę w siatce. Wzmagający się wiatr utrudniał coraz bardziej normalną grę i spotkanie, przy ciągłej przewadze Polaków nad słabo grającym przeciwnikiem, kończy się wynikiem 2 : 0.

W drużynie polskiej wyróżnili się tym razem Pawlak, Białasik (ponownie »wypożyczony« z Pfäffikonu), Stopa i Szymczak. Grubo poniżej swej zwykłej formy grali Kargol i Ludwiczak.

Wobec zniesienia zakazu gry drużyn internowanych z klubami szwajcarskimi — PAC projektuje jeszcze w bieżącym roku szereg meczów. 17 grudnia odbędzie się na stadionie lucerneńskim rewanżowe spotkanie z doskonałą jedenastką Włochów, w okresie świąt Bożego Narodzenia grać będą artylerzyści w m. Winterthur i Wil.

Rocznica 11.XI w Panix

Panix to mała, górska, katolicka wioszczyna. Liczy zaledwie 130 mieszkańców. Panix pamiętne jest z przemarszu wojsk rosyjskich pod dowództwem przyszłego sprawcy rzezi Pragi, gen. Suworowa w r. 1799. Jest tu nasz mały obozik (pluton łączności 4 W. psp.). Rocznicę niepodległości uczciliśmy mszą św. przy udziale osób cywilnych. Kazanie wygłosił miejscowy ks. proboszcz, mówiąc m. in.: Nie byłem w Polsce, lecz bliska i znana jest mi ziemia polska, polscy bohaterzy i wojownicy o jej wolność. Znam Polskę z dzieł jej pisarzy i poetów. Naród o tak głębokiej wierze i wielkiej kulturze nigdy nie może zginąć!

Uroczystość zakończyła się wspólnym obiadem. *K. K.*

Pfäffikon naszym jeńcom

Frauenverein w Pfäffikonie urządził wieczór, z którego dochód przeznaczono na pomoc jeńcom polskim. Dzięki wysiłkom pań, należących do stowarzyszenia, oraz ich młodocianych pomocnic i pomocników, wieczór udał się całkowicie.

Sale hotelu „Bahnhof" były wypełnione po brzegi. Program był wykonany wyłącznie przez internowanych żołnierzy polskich; produkcje pierwszorzędne, jak twierdzi „Volkszeitung" zgotowały wszystkim rzetelną przyjemność.

Występowały: orkiestra pułkowa 6 W. psp., orkiestra żołnierska i chór, który odśpiewał po niemiecku „Heimatlied". Także występ gitary, banjo, harmonii i saksofonu spotkał się z b. przychylnym przyjęciem słuchaczy.

COŚ DO ŚMIECHU

Wytłumaczył

Gdy pierwszy samochód przejechał przez Zakopane i szkapy dorożkarskie szalały ze strachu, jedna pani rzekła do górala: — Gazdo, a czemu te głupie konie tak się boją?

Filozoficzny góral odpart: — A pani by się nie bała, jakby pani zobaczyła na drodze, że portki same bez chłopa se idą?

Dwa systemy

Generał Montgomery do Churchilla: „Jadam umiarkowanie, nie palę nigdy ani nie piję, a kładę się o godzinie dziewiątej wieczór. W ten sposób jestem zawsze w formie na 100%".

Winston Churchill do gen Montgomery: „Jem tyle ile mi się podoba, palę cygara przez cały dzień, strasznie lubię porto i kładę się spać o trzeciej rano. Jestem w formie na 200%".

Dokładnosc przede wszystkim

Maks: — Która godzina?
Bubi: — Za dwadzieścia jedenasta.
Maks: — Za dwadzieścia... ale która jest w tej chwili?

Tylko spokojnie...



Mąż, który za wcześnie powrócił do domu:
— Och, przepraszam, czy mogę powiesić swój płaszcz?

U lekarza

— Panie doktorze, proszę mi powiedzieć, tak naprawdę, co mi brakuje.
— Jest pan pijak, żarłok i leń!
— Dziękuję bardzo. A teraz proszę powiedzieć mi to po łacinie, bo moja żona też chce wiedzieć.

Dyrektorzy hoteli miedzy soba

Przedtem było nam dobrze, bo Amerykanie przyjeżdżali do nas koleją.

Teraz jest też dobrze, bo przybywają do nas „latającymi fortecami".

Ale byłoby jeszcze lepiej, gdyby znowu przyjeżdżali koleją!

Zródła dochodu

— Więc ostatecznie z czego żyjesz?
— Pisuję...
— Co, artykuły do „Gońca"?
— Nie, listy do znajomych.

Cos na izm

Socjalizm: Jeżeli ma się dwie krowy, jedną należy oddać sąsiadowi.

Faszyzm: Jeżeli ma się dwie krowy, to zatrzymuje się je u siebie. Mleko daje się rządowi. Trochę z tego mleka rząd ci sprzeda.

Komunizm: Jeżeli ma się dwie krowy należy je oddać rządowi. Rząd da ci wtedy nieco mleka.

„New Dealism" (w St. Zjedn.) Jeżeli ma się dwie krowy, należy zabić jedną, a drugą doić. Mleko wylewa się potem do zlewu.

Narodowy-socjalizm: Jeżeli ma się dwie krowy, to rząd zatrzymuje je dla siebie, rozstrzelawszy przed tym właściciela.

Kapitalizm: Jeżeli ma się dwie krowy, to należy jedną sprzedać i kupić byka.

Dobre to były czasy

— Tak ci skrzypią te trzewiki, że założyłbym się, żeś ich nie zapłacił.
— No tak, tylko jestem ciekawy, dlaczego moje ubranie nie skrzypi?

Medrzec

Pewien Arab spotkał szeika Abdullah el Aziz siedzącego na swym ośle twarzą do ogona. Arab pyta zdumiony:
— O mądry i uczony szeiku, z jakiego powodu siedzisz na ośle odwrotnie?
— Czyż każdy musi wiedzieć dokąd jadę? — odpowiedział szeik.

Miły podarek gwiazdkowy

ukazał się, wydany staraniem Bratniej Pomocy we Fryburgu i przy poparciu Tow. „Polonia" w Genewie

ZBIOREK POPULARNYCH POLSKICH PIOSENEK LUDOWYCH i WOJSKOWYCH

Każda piosenka w poetyckim tłumaczeniu na język francuski, zaopatrzona jest w nuty.

Całość na oddzielnych kartkach, z których każda może być wyjęta.

Zbiorek zawiera:

1) Umarł Maciek, 2) Gęsi za wodą, 3) Żeń się Jasiu, 4) Za Krakowem czarny las, 5) Hej, bystra woda, 6) Za górami, za lasami, 7) Czerwony pas, 8) Koło mego ogródeczka, 9) Gdyby mi Bóg dał 10), Bez wodę koniczki, 11) Ostatni mazur, 12) Jak wspaniała nasza postać, 13) Tam na błoniu, 14) O mój rozmarynie, — 15) Białe róże, 16) To my, to my. —

MIŁY PODAREK GWIAZDKOWY DLA PRZYJACIÓŁ SZWAJCARÓW

Zamówienia: Bratnia Pomoc, Fryburg (na odwrocie przekazu pisać „Piosenki"). Zamówienia zostaną wysłane odwrotną pocztą.

Cena egzemplarza — 2.40 Fr.

Uwaga:
przy zamówieniach ponad 10 egzemplarzy 10 % rabatu.

Na upominki gwiazdkowe

dla naszych szwajcarskich przyjaciół

Muzeum Polskie w Rapperswilu posiada na składzie szereg wydawnictw, doskonale nadających się na upominki gwiazdkowe dla naszych przyjaciół w Szwajcarii. W ten sposób ich obdarowując pozostawimy im trwałą pamiątkę, która przyczyni się do pogłębienia ich wiedzy o Polsce. Poniżej wymienione książki można zamówić, przesyłając należność przekazem pocztowym pod adresem: Polnisches Museum, Rapperswil, St. G., zaznaczając na odwrocie przekazu nazwisko autora i tytuł zamawianego wydawnictwa:

Kopp Max - Polen (3 frs); Latini A. I. - Polen (1 fr., dla intern. 0,80); Le Chant de la Pologne (5 fr); Liberek St. - L'amitié polono-suisse aux cours des siècles (1.50 fr); Liberek St. - Les Polonais au Pays de Vaud (4.50 frs); Wellisz L. - Une amitié polono-suisse. Adam Mickiewicz, Juste et Caroline Olivier (3.50 fr); Krasiński Z. Une comédie non-divine (1 fr); Mazurek i Gogłuska - Ich lerne polnisch (4 fr., dla intern. 3.50 fr.); Das Kämpfende Polen (egzemplarz oprawny dla intern. 8 fr., egzempl. broszur. 6 fr.); Franck Schoell - Patrimoine polonais. Etudes littéraires (5 fr.). Wpłat należy dokonywać czekiem zielonym na konto IX 9885 St. Gallen, Polnisches Museum, Schloss Rapperswil.

Nowy rzad utworzyl Tomasz Arciszewski

(Dokonczenie ze str. 1)

kach w podziemiach, stała się pieczęcią wiekowej przyjaźni. Usilną troską rządu powinno być ułożenie trwałych stosunków z ZSSR, naszym wschodnim sąsiadem. Praca w tym kierunku nie powinna uledz zmianie, gdyż wspólna walka przeciw niemieckiemu najeźdzcy, który tępił naród polski i rosyjski, otwarła drogę do tej współpracy«.

Tomasz Arciszewski w odpowiedzi tak określił politykę zagraniczną swego gabinetu: »W najpilniejszych sprawach polityki zagranicznej będziemy się trzymali linii wytycznej, nakreślonej przez zmarłego generała Sikorskiego. Nowy rząd postara się również zużytkować wielkie doświadczenie, jakie zebrał premier Mikołajczyk. Szczególnie zaś rząd mój nie pożałuje żadnego trudu i nie zaniedba żadnych usiłowań, ażeby doprowadzić do trwałego porozumienia między Rzecząpospolitą Polską a jej wielkim sąsiadem wschodnim, Związkiem Sowieckim, — powołując się przy tym na zasady życia międzynarodowego jakie ustanowione zostały w Karcie Atlantyckiej. Będzie się on też trzymał zasad, które są istotne dla zachowania najżywotniejszych interesów obu sąsiadujących krajów«.

Dalej zaznaczył nowy premier, że podstawą stosunków międzynarodowych Polski będzie nadal sojusz z W. Brytanią i Francją jako też przyjaźń ze Stanami Zjednoczonymi. Dalej wymienił on współpracę z Czechosłowacją oraz braterstwo broni ze wszystkimi narodami, walczącymi z napaścią Niemiec i Japonii.

Władze Stronnictwa Ludowego oświadczyły, że będą zawsze pomagać legalnemu rządowi RP w jego ciężkiej walce o interesy Polski i narodu. Stronnictwo Ludowe, nie będąc tymczasowo w rządzie, ze swej strony wytęży siły w pracy dla silnej, niepodległej i szczerze demokratycznej Polski, która jest celem i najwyższym pragnieniem narodu polskiego.

Stanowisko Rady Narodowej

Premier nowego rządu polskiego, Tomasz Arciszewski przyjął delegację Rady Narodowej, która zapewniła go o poparciu, jakie ona udziela rządowi, w obecnej trudnej sytuacji politycznej. Urzędujący przewodniczący Rady Narodowej Skalach zapewnił premiera, że polityka rządu spotyka się ze zrozumieniem R. N.

Ustapienie prof. Grabskiego

Profesor Stanisław Grabski ustąpił ze stanowiska przewodniczącego Rady Narodowej w Londynie, pozostając jednak nadal jej członkiem.

Co mysli Londyn

Przyjęcie, zgotowane przez angielską opinię publiczną nowemu rządowi, jest zimne. Cała prasa podkreśla z żalem ustąpienie Mikołajczyka, człowieka, który zdaniem Londynu, był jedynym politykiem polskim, mogącym doprowadzić do pomyślnego załatwienia konfliktu polsko sowieckiego.

Konserwatywny organ »Daily Telegraph« pisze: »Nowy rząd jest odmową pójścia za radą opinii brytyjskiej w konflikcie polsko-rosyjskim. Jest to tragiczne«. »Times«, jeden z największych dzienników londyńskich, stwierdza: »Jest oczywiste, że wielu Polaków robi sobie niepotrzebne złudzenia, jakoby państwa anglo-saskie poparły Polskę przeciwko Rosji. Jest to niebezpieczna mrzonka. Nie jesteśmy za nią odpowiedzialni, ponieważ rząd angielski wielokrotnie informował Polaków, co o tym sądzi«. Dalej dziennik atakuje w b. mocnych słowach »zacofaną« politykę niektórych kół polskich, pisząc, iż polityka marsz. Piłsudskiego już zbankrutowała. »Polityka odbudowy nowej Polski będzie w razie potrzeby kontynuowana bez grupy londyńskiej«.

»Manchester Guardian« sądzi, że kryzys świadczy o ciężkim położeniu polskim i o nieporozumieniach w łonie samej emigracji, podczas gdy »News Chronicle« stwierdza, że nadejdzie czas, gdy rząd angielski zrewiduje gruntownie swoje stanowisko w stosunku do rządu, i »tym zacofanym politykom odmówi poparcia i uznania«. »Tribune« oświadcza: »Polacy popełnili samobójstwo narodowe«. »Spectator« z żalem podkreśla, że cała ta gra jest wodą na młyn dla komitetu lubelskiego.

Nieprzyjazne stanowisko Moskwy

Wielki dziennik partyjny »Prawda«, który jest odbiciem poglądów, panujących na Kremlu, zajmuje stanowisko wyjątkowo wrogie dla nowego rządu. Z żalem (szkoda że tak późnym) podkreśla »Prawda« dymisję Mikołajczyka, który szczerze pracował nad polepszeniem stosunków polsko rosyjskich. Dziennik pisze dalej: »Prezydent Raczkiewicz i pan Kwapiński zamierzają nie tylko zerwać rozpoczęte przez Mikołajczyka rokowania, ale jeszcze zasiać niezgodę w obozie państw sprzymierzonych. Dla prawdziwych polskich patriotów nie pozostaje teraz nic innego, jak zerwanie z reakcyjną grupą londyńską i przyłączenie się do Komitetu aby wraz ze Związkiem sow. zwalczać hitlerowskie Niemcy. Tylko w ten sposób mogą oni zapewnić wolność i niezawisłość Polski«.

Dziennik moskiewski „Trud" dał karykaturę, zrobioną przez Borysa Jefimowa, na której wszyscy członkowie polskiego rządu przedstawieni są jako szczury ubrane w cylindry, i trzymające się kurczowo tonącego statku, na którego fladze widnieje napis: „Nienawiść ku Rosji". Prasa sowiecka nazywa Arciszewskiego „jednym z najzawziętszych wrogów związku sowieckiego, który przez wiele lat gnębił robotników i ścigał przeciwników faszyzmu". Jak widzimy, jedna ze stron wcale nie przebiera ani w sposobach ani w argumentach, służących jej celom. Pogląd na wartość tych zarzutów pozostawiamy rozsądkowi czytelników.



Dotarly do nas nowe zdjecia z walk w Warszawie. Niemiec podpala dom przy pomocy miotacza plomieni. Z postawy niemieckiego zolnierza wynika, ze dom nie jest obsadzony przez Polaków (do artykulu ze str. 1)

Komitet lubelski atakuje

Utworzenie rządu Tomasza Arciszewskiego wywołało burzliwe przyjęcie w Lublinie, przy akompaniamencie ostrej kampanii prasy sowieckiej.

»Jednosc owszem – ale na naszych warunkach«

Przewodniczący komitetu lubelskiego Osupka-Morawski wygłosił przemówienie, w którym między innymi powiedział: „Mikołajczyk i Kwapiński to są tylko wysunięci figuranci, za którymi kryją się prawdziwi wrogowie wolnej i demokratycznej Polski. Lud polski wcale nie jest w tym zainteresowany, jak klika z Londynu dzieli między sobą teki. Kilkakrotnie już zadawano nam pytanie, czy chcemy porozumienia z Mikołajczykiem. Dlatego muszę tu jeszcze raz podkreślić i zupełnie jasno stwierdzić: porozumienie takie tylko wtedy jest możliwe, o ile ci ludzie zgodzą się na nasze warunki".

Jednocześnie przewodniczący „Polskiej rady wyzwolenia" Berut, w ostrych słowach oświadczył: „Nie wiem dlaczego ta klika z Londynu, nie mając do tego żadnego uprawnienia, nazywa się polskim rządem. Jest jasne, że o wyzwoleniu Polski zadecyduje Związek Sowiecki, jak o tem już zadecydował w poprzedniej wojnie światowej". — Co mówca miał na myśli w tych ostatnich słowach, nie wiadomo.

Sprawnie zorganizowane manifestacje

Na wiadomość o utworzeniu rządu, komitet lubelski zorganizował cały szereg „spontanicznych" manifestacji, w czasie których wszyscy manifestanci, wznosząc patriotyczne okrzyki, domagali się wyniesienia komitetu na stanowisko tymczasowego rządu, który by „reprezentował prawdziwą wolę demokratycznego ludu". W wielu miejscowościach odbyły się wiece, gdzie uchwalono rezolucje oddające hołd dotychczasowej działalności Komitetu. Wiece takie odbyły się w całej części Polski, będącej w zasięgu Lublina. Prasa sowiecka podkreśla z przyjemnością tę „zgodność" Polaków, widząc w niej dowód, że rząd w Londynie nie cieszy się wcale popularnością.

Walki AK w Malopolsce

Liczne wiadomości nadchodzące z Kraju wskazują na silną działalność AK w Małopolsce. W rejonie Jasła, w obszarze karpackim, polskie oddziały wspomagały nacierające wojska rosyjskie, przeprowadzając ożywioną działalność sabotażową. Duży hufiec żołnierzy AK zdobył miejscowość Iwonicz, zlikwidował liczącą 200 żandarmów załogę i trzymał miasto przez 12 dni aż do nadejścia wojsk rosyjskich. W okolicy m. Płonki wysadzono w powietrze most i znajdujący się na nim silnie wyładowany pociąg towarowy. Na rzece Wisłoce zerwano dwa mosty. W rejonie Krosna, w czasie dokonanych napadów zniszczono czołg, 9 samochodów, 4 motocykle i zdobyto wiele amunicji. Zginęło 199 Niemców, 182 zostało rannych, a 93 wzięto do niewoli i przekazano Rosjanom. Straty własne b. małe. Niemcy przeprowadzają liczne akcje odwetowe, w których palą wsie, mordują dzieci i kobiety; zdarzają się wypadki gwałcenia kobiet.



Gen. Bór-Komorowski w chwili powrotu z rokowań o kapitulację Warszawy (wg „Signal").

W Opatowcu, w pogoni za kobietą żołnierze wbiegli za nią do kościoła, w którym się schroniła. W Koneckim, we wsi Bobrów Niemcy rozstrzelali 8 Polaków i spalili wieś Nadolny. W Bryczynie w Kieleckim zamordowano 22, a w sąsiedniej wsi Nowinki 25 Polaków.

Donoszą o dużych walkach AK pod Tarnowem i pod Dębicą. Straty nieprzyjaciela wielkie, szczególnie w zabitych, straty własne niewielkie.

Wykonano w ciągu października 24 napady na pociągi i tory kolejowe. Ta akcja »kolejowa« utrudnia bardzo komunikacje niemieckie, w szczególności transport wojsk i zaopatrzenia na front. Często dowództwo niemieckie, chcąc uniknąć niebezpiecznych szlaków poprzez obszar opanowany przez AK, przewozi wojsko drogą okrężną.

Odbywa się wcielanie Polaków z GG do pomocniczej służby wojskowej, połączone z wywożeniem ich do Niemiec. Służba ta jest pozornie ochotnicza, jednak jeśli kto odmówi, dostaje się do obozów pracy.

Rosjanie nad jeziorem Balaton

(Kronika wydarzeń 27.XI — 7.XII.44)

Ku Austrii. Wojska sowieckie doszły do wybrzeży jeziora Balaton na Węgrzech. Dwie trzecie Węgier znajduje się w rękach rosyjskich. Rząd węgierski uciekł do Wiednia. — W Słowacji Rosjanie przekroczyli rz. Ondawę, zbliżając się do Koszyc.

Front zachodni. Amerykanie zdobyli Saarlautern, Julich i Lippich w Niemczech. Ofensywa lotnicza na Rzeszę trwa. — Francuzi oczyścili z nieprzyjaciela m. Sélestat, St. Hippolyte i Kolmar. — Wielkie walki pod Vanloo w Holandii.

Wrzenia rewolucyjne. Wojna domowa w Grecji. Walki w Atenach. Stan wojenny w całej Grecji. Liczne ofiary w ludziach. Wojska angielskie interweniują. — Strajk powszechny. — Demonstracje uliczne w Brukseli. — Starcia pomiędzy republikanami i rojalistami w Rzymie. — Prasa sowiecka atakuje Portugalię, Hiszpanię, Szwecję i Iran.

Wojna na ziemiach polskich. Krwawe walki o przełęcz Dukielską. Koncentracje wojsk rosyjskich pod Dębicą (niedaleko Krakowa).

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82. Wpłaty dla „Gonca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego": dla oficerow i aspirantow Fr. 0.30, — dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.20.